

Łączę warsztaty dziennikarza i historyka – rozmowa z TERESĄ KACZOROWSKĄ, autorką książki „Było ich 27”



16 lipca 2020 [Andrzej Klimczak](#)

Wydana w 75. rocznicę Obławy Augustowskiej, książka poszerza wiedzę o tej największej „w wyzwolonej Polsce” zbrodni komunistycznej poprzez losy wszystkich zamordowanych w niej 27 młodych kobiet – mówi Teresa Kaczorowska, dziennikarka, pisarka, autorka książki „Było ich 27”, która ukazała się 10 lipca 2020 r roku, w rozmowie z Andrzejem Klimczakiem.

Zajmując się wciąż niewyjaśnioną historią komunistycznych zbrodni, czuje się Pani bardziej dziennikarką śledczą czy też historykiem?

Po trosze i tym i tym. Kiedy jeżdżę po kraju, a często i po świecie, szukając śladów interesujących mnie świadków historii, to czuję się jak typowy dziennikarz śledczy. Ale gdy sprawdzam fakty w źródłach historycznych, czy w dokumentach IPN-u, pracuję jako historyk. Natomiast kiedy później o tym piszę, łączę dwa warsztaty i dziennikarza i historyka.

Wiele lat swojej działalności dziennikarskiej i pisarskiej poświęciła Pani sprawom Katynia. Od siedmiu lat bada Pani kolejną tajemnicę komunistów i zbrodnię popełnioną przez nich w czasie tzw. obławy augustowskiej. Trzecia już książka, opisująca losy ofiar tej obławy, opowiada o losach 27 kobiet. Dlaczego właśnie te osoby stały się bohaterkami książki?

W pierwszej książce „Obława Augustowska” (2015), przybliżyłam tę zbrodnię poprzez losy siedmiorga świadków historii, w tym żyjącego jeszcze wówczas żołnierza AK Mariana Tananisa. Książka ta zwiera podstawowe kompendium wiedzy na temat tragedii. W drugiej, „Dziewczyny Obławy Augustowskiej” uczyniłam to poprzez losy 15 dziewczyn, ofiar Obławy. Na liście zaginionych w Obławie Augustowskiej znalazłam bowiem 27 nazwisk młodych kobiet. Zaciekało mnie kim one były i dlaczego zaangażowały się w polski ruch oporu. Ich niezwykle losy, niedługie, bo żyły po 17-30 lat, tak mnie zaintrygowały, że szukałam ich śladów jeżdżąc po wioskach i miasteczkach dawnej Jaćwieży. Odkrywałam życiorysy moich bohaterek, układając je niczym puzzle ze wspomnień ich rodzin, sąsiadów i znajomych, szperając w archiwaliach i sprawdzając w źródłach historycznych. Poznawanie tych dziewczyn po latach okazało się trudne, bo ginąc młodo nie posiadały jeszcze dzieci, tym samym nie mogło być następnych pokoleń. Ponadto w rodzinach nie przekazywano młodszym prawdy o podziemiu niepodległościowym, chcąc chronić od ubeckich prześladowań i piętnem „rodzin bandyckich”.

Już po jej ukazaniu się otrzymałam wreszcie zgodę na dostęp do akt śledczych Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciw Narodowi Polskiemu IPN w Białymstoku. Kiedy wykonałam tam kwerendę, postanowiłam więc książkę uzupełnić o te ważne dokumenty, a przy okazji opisać losy pozostałych 12 kobiet zamordowanych w lipcu 1945 r. I ponownie zaczęłam szukać ich śladów, nie tylko na Suwalszczyźnie, ale i w różnych miejscach Polski, np. we Wrocławiu udało mi się znaleźć córkę, a w Gdańsku syna kobiet zamordowanych w Obławie. W ten sposób powstała teraz trzecia, wydana w 75. rocznicę Obławy, książka „Było ich 27”. Poszerza ona wiedzę o tej największej „w wyzwolonej Polsce” zbrodni komunistycznej poprzez losy wszystkich (z listy IPN) zamordowanych w niej 27 młodych kobiet – dzięki wspomnieniom kolejnych świadków historii, nieznanym do tej pory fotografiom oraz dokumentom IPN. Można ją traktować jako drugie, uzupełnione, poszerzone przynajmniej o jedną trzecią, wydanie książki „Dziewczyny Obławy Augustowskiej”. Obydwie publikacje potwierdzają, że w tragedii tej zginęli nie tylko mężczyźni, ale także kobiety. I to piękne, młode, bohaterskie.

Obława Augustowska jest mniej udokumentowana niż zbrodnia katyńska. Badania historyczne dzisiaj napotykają nadal na przeszkody. Komu i dlaczego zależy na tym, aby ta masakra nie została wyjaśniona?

Przede wszystkim nie zależy Rosji, która czuje się spadkobiercą komunistów i nie udostępnia swoich archiwów w Moskwie. W ujawnieniu prawdy o tej największej powojennej zbrodni komunistycznej z lipca 1945 r. nie pomaga też Białoruś, która nie zgadza się na ekshumacje w rejonie Kalet na Grodzieńszczyźnie, gdzie prawdopodobnie pogrzebano ciała ofiar Obławy. Nie bez winy jest też państwo polskie. Władze PRL nigdy oficjalnie nie potwierdziły faktu Obławy Augustowskiej, rzecznik rządu Jerzy Urban wręcz negował fakt zaginięcia w lipcu 1945 r. obywateli polskich. Ale po 1989 r. też nie było lepiej. Polska nie wykorzystwała w latach 90. minionego wieku czasu „odwilży” związanej z rządami Borysa Jelcyna. Był to okres najbardziej sprzyjający do korzystania z archiwów rosyjskich, a nawet negocjacji z Rosjanami na temat zwrotu dokumentów. Niestety polskie władze zaniedbały wówczas ten temat.

Jak obecnie wygląda dostęp do materiałów zawierających opisy zbrodni komunistycznych w archiwach polskich i rosyjskich?

Obecnie dostęp do archiwów moskiewskich jest ograniczony, mogą z niego korzystać tylko wybrani, resortowi, postsowieccy historycy. Dotyczy to również archiwaliów z 1945 r. o Obławie Augustowskiej. Rosja nie zgadza się również na pomoc prawną w śledztwie, które od 12 października 2001 r. prowadzi Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciw Narodowi Polskiemu IPN w Białymstoku.

Eksterminację prowadzoną na Suwalszczyźnie przez NKWD wspomagali polscy komuniści z UB i MO. Czy nazwiska tych zbrodniarzy są znane i czy ponieśli oni jakąkolwiek karę?

Obławę w lipcu 1945 r. wspierało także wojsko z 1. Praskiego Pułku Piechoty oraz miejscowi konfidenci. Niektóre nazwiska tych ludzi są znane, ale nikt z nich do dziś nie poniósł żadnych konsekwencji za zdradę swego narodu i zbrodniczą działalność. Co prawda Mirosław Milewski (1928-2008), pochodzący z Lipska nad Biebrzą, już w młodości członek NKWD i UB, późniejszy generał i minister MSW, który wydawał nawet swoich najbliższych, miał wytoczony proces, ale zmarł w jego trakcie. A np. Jan Szostak (1917-1986), najpierw żołnierz AK ps. „Kruk”, potem członek NKWD i UB, znany z wyjątkowego okrucieństwa, nazywany do dziś „katem Augustowa”, nie miał nawet rozprawy sądowej. Zmarł w mieście nad Nettą jako znany rzeźbiarz ludowy. Ale jego grób był kilkakrotnie dewastowany, bo ludzie uważali, że takiego zbrodniarza ziemia polska przyjąć nie może.

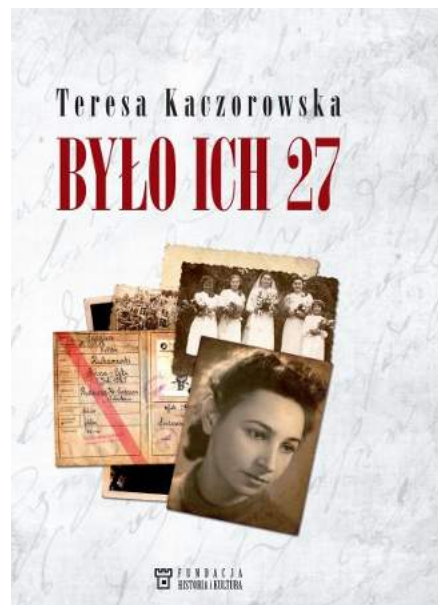
Drugiego sierpnia 1987 roku, powstał Obywatelski Komitet Poszukiwań Mieszkańców Suwalszczyzny Zaginionych w Lipcu 1945 roku. Na ile działania tej organizacji okazały się skuteczne i na ile pomogły Pani w zbieraniu materiałów?

Impulsem do powstania w Suwałkach Obywatelskiego Komitetu Poszukiwań Mieszkańców Suwalszczyzny Zaginionych w Lipcu 1945 roku było odkrycie pod koniec czerwca 1987 r., przez Stefana Myszczyńskiego ze wsi Dworczyso (wśród zaginionych było jego trzech braci i ojczym), szczątków ciał przy drodze Rygol-Giby. Istniało podejrzenie, że są to kości ofiar Obławy. Jednak po ekshumacjach przeprowadzonych w latach 1987 i 1989 na leśnym uroczysku Wielki Bór koło Gib, okazało się, że były to zwłoki żołnierzy niemieckich. Członkowie Komitetu odwiedzili sto kilkadziesiąt miejscowości, przeprowadzili tysiące rozmów, sporządzili kilkaset kwestionariuszy osób zaginionych, zebrali dokumentację w postaci różnych pism, zaświadczeń i fotografii. Dzięki Komitetowi powstały audycje radiowe, artykuły prasowe, poświęcony Obławie film dokumentalny Jacka Petryckiego „A może tego nie wolno mówić” (1988). W 1991 r. postawiono w Gibach, na symbolicznej mogile zaginionych, Krzyż otoczony wielkimi głazami – pomnik projektu prof. Andrzeja Strumiły z nazwiskami ofiar. Corocznie, w trzecią niedzielę lipca, odbywają się tam uroczyste obchody rocznicy Obławy.

Jednak prace Komitetu, trwające do 1995 r., nie okazały się skuteczne w ujawnieniu prawdy o Obławie Augustowskiej, niewiele również przydatne w moich dociekaniach. Zebrane materiały przekazano w 1992 r. Prokuraturze Wojewódzkiej w Suwałkach, która korzystała z nich podczas śledztwa, jakie podjęła 27 lutego 1992 r. Aby wyjaśnić okoliczności oraz losy ofiar tej zbrodni suwalska prokuratura przesłuchała wielu świadków, zabezpieczyła sporo dokumentów, ale wobec braku odpowiedzi władz Rosji i Białorusi o pomoc prawną, zawiesiła śledztwo już 5 listopada 1992 r. (czyli po 8 miesiącach). Materiały te są dziś w białostockim IPN, ale są enigmatyczne i wnoszą niewiele nowego. Trzeba jednak przyznać, że były pierwsze, stąd należy docenić pracę członków Komitetu.

Czy może nam Pani zdradzić, co będzie tematem kolejnej książki i kiedy się jej można spodziewać?

Na razie o tym nie myślę, muszę nieco odpocząć od tragicznych tematów. Ale na pewno powrócę do Obławy Augustowskiej, gdy zostaną odkryte miejsca, gdzie zakopano ofiary z lipca 1945 r.



Biblioteka Publiczna w Sejnach, Starostwo Powiatowe oraz Fundacja Historia i Kultura zapraszają na promocję książki dr Teresy Kaczorowskiej „było ich 27”.

Promocja odbędzie się 17 lipca (piątek) o godzinie 17.00 w ogrodach im. Chiune Sugihary przy ZSO w Sejnach.

Spotkanie z autorką uświetni swoimi pieśniami bard obławy augustowskiej, Grzegorz Kucharzewski.

Teresa Kaczorowska

Dziennikarka, prezes Klubu Publicystyki Kulturalnej Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, prozaik i poetka, dr nauk humanistycznych, badacz polskiego dziedzictwa kultury, animatorka kultury. Autorka wielu artykułów prasowych i naukowych w Polsce i zagranicą, aktualnie jest redaktorką naczelną rocznika „Ciechanowskie Zeszyty Literackie” Współpracuje z „Rzeczpospolitą” (magazynem „Plus Minus”) i „Forum Dziennikarzy”. Napisała kilkanaście książek, w tym poświęconych m.in. zbrodni katyńskiej, Obławie Augustowskiej, emigracji polskiej oraz znanym Polkom XX wieku. Uhonorowana licznymi nagrodami i odznaczeniami, m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski „Polonia Restituta” oraz Brązowym Medalem „Zasłużony Kulturze „Gloria Artis”.



[Andrzej Klimczak](#)

Dziennikarz specjalizujący się w tematyce wschodniej. Redaktor naczelny „Forum Dziennikarzy”. Członek Zarządu Głównego SDP. Inicjator i uczestnik wielu medialnych projektów międzynarodowych.

[Napisz do nas](#)

[Kontakt](#)

[Oddziały](#)

[Polityka prywatności](#)

[Stara wersja portalu](#)

[Księga znaku](#)

Zapisz się
do newslettera

SDP
Stowarzyszenie
Dziennikarzy Polskich

Email

Subskrybuj

